

Rozpoczynają się Dni Morza

PO raz jedenasty w Ludowej Ojczyźnie obchodzimy Dni Morza (19-26 czerwca). W tych dniach dokonujemy przeglądu osiągnięć naszej gospodarki morskiej, podsumowujemy wkład ludzi morza w rozwój naszego wybrzeża, naszej floty handlowej i rybołówstwa. Tegoroczne święto zbiega się z dziesięcioleciem Polski Ludowej na morzu i dlatego obchodzimy je szczególnie uroczysto.

Centralne uroczystości rozpoczynają akademie zorganizowane

Zakończenie obchodu Dni Morza, a jednocześnie punkt kulminacyjny uroczystości odbędzie się w dniu 26 czerwca w Gdyni. Ludność miejscowa i liczni goście z całego kraju będą oglądać defiladę jednostek Marynarki Wojennej i pokazy ćwiczeń wojskowych na morzu.

Rybacki i pracownicy lądowi przedsiębiorstw rybackich podjęli na cześć swego święta liczne zobowiązania produkcyjne, z których część została już realizowana. Np. rybacy s/t „Ra-



Największymi osiągnięciami połowowymi witają tegoroczne Dni Morza rybacy dalekomorscy. Zdjęcie powyższe przedstawia solenie śledzi na pokładzie trawlera.

18 czerwca o godz. 16,30 w hali sportowej we Wrzeszczu. Na następne dni zostanie otwarta w Sopocie wystawa obrazująca dorobek naszej gospodarki morskiej w minionym 10-leciu.

Rybacki i pracownicy lądowi przedsiębiorstw i spółdzielni połowowych przygotowali się starannie do swego dorocznego święta. W Dniach Morza odbędą się występy świetlicowych zespołów artystycznych, spotkania rybaków ze społeczeństwem, wycieczki i zabawy ludowe. Np. „Dalmor” zorganizował w dniu 14 czerwca br. spotkanie rybaków z ludnością Gdyni. Opowiedzieli oni słuchaczom o swojej pracy na morzu. Ponadto 7 prelegentów z tego przedsiębiorstwa wyjadzie w głąb kraju, aby zapoznać ludność z osiągnięciami naszego rybołówstwa. „Odra” gościć będzie rybaków z kombinatu rybnego w Sassnitz. Będą oni obecni na akademii oraz występach zespołów artystycznych Marynarki Wojennej i „Odry”.

18 czerwca br. aktyw „Bariki” organizuje spotkanie rybaków z przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego Marynarki Wojennej. Na akademii zaś zostanie wręczony za łódź tego przedsiębiorstwa sztandar przechodni za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie I kw. br. Przodujący rybacy i pracownicy lądowi otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe.

Podczas Dni Morza we wszystkich portach i przystaniach będą organizowane wycieczki w morze na statkach żeglugi przybrzeżnej i kutrach rybackich.

MIR gościł naukowców NRD

Na zaproszenie Morskiego Instytutu Rybackiego przybył do Gdyni 12 bm. statek badawczy Instytutu Rybołówstwa Bałtyckiego w Sassnitz (NRD) — m/t „Gadus”. Na pokładzie jego, poza członkami załogi z kpt. Koldewitzem, przybyło 5 naukowców z kierownikiem IRB dr Helmutem Roy'em na czele.

Goście z NRD zapoznali się w ciągu kilkudniowego pobytu z metodologią pracy naukowo-badawczej MIR, uzgodnili z naszymi naukowcami punkty badawcze na Bałtyku i omówili dalsze sposoby wymiany doświadczeń między obu instytucjami.

Na zakończenie wizyty m/t „Gadus” wypłynął wraz z superkutrem MIR-u „Michał Siedlecki” w rejs badawczy po Bałtyku.

Drogę wskazała załoga „Jowisza”

BYŁO to w lipcu ub. r. S/t „Jowisz” znajdował się na łowiskach Morza Północnego. Na zebraniu załoga zastanawiała się, jakie zobowiązania podjąć dla uczczenia święta 22 Lipca. Wtedy koryś z rybaków wystąpił ze śmiałą i cenną inicjatywą: „Niech każdy z nas — nie wyłączając kucharza i załogi maszynowej — odgardli na morzu 3 beczki śledzi”.

Zobowiązanie przyjęto. Cała załoga zabrała się do roboty. A jaki był rezultat? Po miesięcznym rejsie rybacy „Jowisza” przywieźli do kraju 5700 kg odgardlonych i za solonych śledzi na ogólną ilość 106 ton złowionych ryb.

Piszemy o tym z dwóch powodów. Po pierwsze — źle się stało, że ta cenna inicjatywa załogi „Jowisza” nie znalazła naśladowców wśród załóg innych jednostek dalekomorskich. Aktyw związkowy i komórka współzawodnictwa w „Dalmorze” nie

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 24 (141)

18 CZERWCA 1955 R.

CENA 40 GR

Wychodzą już na dalsze łowiska

Zima i wiosna 1955 r. upamiętniła się rybakom na długo. Takiej bowiem ilości sztormów, jak w minionych miesiącach br. — dawno już nie było. Odbiło się to oczywiście na realizacji zadań połowowych rybołówstwa kutrowego. Niesprzyjające warunki atmosferyczne i rozproszenie ławic dorszy szczególnie utrudniały połowy załogom mniejszych jednostek. I dlatego właśnie spółdzielczość oraz rybołówstwo indywidualne mają duże zaległości w planach ilościowych I półrocza.

WIADOMO, że obecnie najwydajniejsze jest łowisko kłajpedzkie, na którym od kilku lat łowią w tym czasie jednostki „Arki”. Tam też od połowy maja zaczęli nadrabiać swoje zaległości w planach rybacy z odległego „Kutra”. Ale spółdzielcy i rybacy indywidualni z Władysławowa, Helu i niektórzy z Gdyni nadal wychodzili na bliskie, mniej wydajne łowiska. Trzymali ich tu zastarzała niechęć do gubienia łądu z oczu.

Pierwszą mniejszą jednostką, która 16 maja wyruszyła z Gdyni na „iksy” — był kuter rybaka indywidualnego „Gdy 24” (szypier S. Orłowski). Załoga jego powróciła do bazy 19 maja, przy woząc 3450 kg ryb.

W drugiej połowie maja — pisze nam korespondent Jan Radtke z Władysławowa — zaczęło się wiele mówić o wyjściu na dalsze łowiska również w spółdzielni „Gryf”. Ustalono wówczas, że dla ratowania planu miesięcznego na łowisku kłajpedzkim powinny rozpocząć połowy kutry 15-metrowe. A w kilka dni później, 26 maja wyszły już tam pierwsze cztery jednostki: 13-metrowe „Wła 89” i „Wła 98” oraz 15-metrowe „Wła 90” i „Wła 103”. Kierownikami ich załóg są przodujący szyprowie spółdzielni: Fr. Pieper, L. Mach, P. Konkol i Cz. Hubert.

Pionierska wyprawa czterech załóg zachęciła wielu rybaków spółdzielni do pójścia w ich ślady. 30 i 31 maja wyszło na łowiska X-11, 12 dalszych 9 kutrów „Gryfu”. Trzeba jednak

przypomnieć, że wyniki pierwszych rejsów tych jednostek nie były najlepsze. Po prostu dlatego, że zbyt późno wyszły one z portu, wskutek czego stracono dwa ranne, najwydajniejsze zaciągi. Mimo to np. załoga „Wła 90” z szyprem P. Konkolem złowiła tam 6545 kg, a „Wła 95” z szyprem E. Budziszem — 6025 kg ryb. Dzięki takim odłowom spółdzielcy „Gryfu” nie tylko wykonali zagrożony plan majowy, lecz i przekroczyli go o 1,3 proc.

Ale jeszcze nie wszystkie kutry gryfowskie — oczywiście spośród tych, które mogą śmiało łowić na dalszych łowiskach — wychodzą na „iksy”. Część rybaków bowiem dotychczas nie przełamała w sobie niechęci do dalszych wypraw, chociaż stan techniczny ich jednostek nie budzi żadnych zastrzeżeń. M. in. powoduje to fakt, że stacja bunkrowa CPN we Władysławowie nie wydaje paliwa wychodzącym na dalsze łowiska kutrom w środy i soboty przed południem, co z kolei skraca bardzo rybakom czas ich odpoczynku. Duże ma tu także znaczenie brak radiotelefonów na wielu jednostkach, który zresztą zarząd „Gryfu” może częściowo zlikwidować przez wykorzystanie leżących w magazynie trzech nadajników oraz zakup odbiorników „Pionier”.

W ostatnim dniu maja wyszły też z Gdyni na kilkudniowe połowy na łowiska kłajpedzkie cztery

Już cztery załogi kutrowe łowią na poczet 1956 r.

Do dnia 16 bm. cztery załogi kutrowe wykonały swoje roczne zadania połowowe.

Po załodze kutra „Kol 29” (szypier J. Małolepszy), która już od 15 maja br. łowi na rachunek 1956 r., jako drugi zrealizowali w pierwszej dekadzie bm. roczny plan rybacy z „Kol 46” (szypier A. Fleischer). W dniu 12 bm. jako trzecia zameldowała o przekroczeniu swoich rocznych zadań odłowu ryb załoga młodzieżowa kutra „Kol 47” (szypier M. Sawicki). Tym samym wywiązała się ona na 49 dni przed terminem ze swego zobowiązania podjętego na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. A w dniu 15 bm. jako czwarta z kolei w naszym rybołówstwie i pierwsza na wschodnim Wybrzeżu rozpoczęła połowy na poczet 1956 r. załoga kutra „Wła 92” (szypier A. Golla) ze spółdzielni „Gryf” we Władysławowie.

kutry rybaków indywidualnych: „Gdy 26” z szyprem L. Nadołskim, „Gdy 46” z szyprem A. Wittbrodtem, „Gdy 96” z szyprem J. Gabryszakiem i „Wła 20” z szyprem St. Obrudem. Tego samego dnia udało się tam na połowy siedem jednostek rybaków indywidualnych z Władysławowa, a dzień później — czternaście z Helu.

Można więc śmiało powiedzieć, że w końcu maja br. nastąpił oczekiwany przełom: mniejsze jednostki z baz wschodniego Wybrzeża rozpoczęły masowo wychodzić na dalsze, wydajne łowiska. A stało się to w okresie poprzedzającym Dni Morza, podczas których cały naród uroczysto będzie obchodził dziesięciolecie naszej gospodarki morskiej. W okresie, kiedy wszyscy rybacy i pracownicy lądowi wzmagają wysiłki, aby godnie uczcić dziesiątą rocznicę istnienia rybołówstwa morskiego Polski Ludowej. Wychodząc na łowiska kłajpedzkie spółdzielcy i rybacy indywidualni dali wymowny dowód swojej obywatelskiej postawy w walce o pełną realizację zadań połowowych, o dostarczenie krajowi przewidzianego planem ilości ryb.

W parze z tym osiągnięciem musi iść jednak wzmocniona troska o bezpieczeństwo rybaków na morzu. W żadnym wypadku nie powinny wychodzić na dalsze łowiska jednostki w złym stanie technicznym lub z brakami w wyposażeniu ratowniczym. Trzeba też ściśle przestrzegać zasad łowienia w zespołach i natychmiastowego udzielania sobie nawzajem pomocy. To, że rozpoczyna się lato, a więc okres najlepszych pogód — nie może ślepić czujności ludzi odpowiedzialnych za stan wychodzących w morze jednostek. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że troska o człowieka jest u nas podstawowym prawem. T. W.

Najlepsi łososiowcy „Szkunera”



Spśród 11 załóg kutrowych „Szkunera”, które brały udział w pławnicowych połowach łososi, wyróżnili się osiągniętymi wynikami rybacy z „Wła 62” i „Gdy 161”. Zdecydowało o tym duże doświadczenie ich szyprow — (na zdjęciu od lewej) G. Kunkeła i K. Dahla II — oraz dobra organizacja pracy.

Na cześć V Festiwalu

Młodzież gdyńskiej Szkoły Rybołówstwa Morskiego — pi sze do nas uczeń M. Kajdewicz — zrealizowała już 80 proc. z obowiązków podjętych dla uczce nia V Festiwalu. A ponadto uczniowie SRM, którzy są obec nie w „rejsie przedfestiwalow ym” na statku szkolnym „Jan Turlejski” — postanowili tak się uczyć, by nie otrzymać ani jednego stopnia niedostateczne go.

9 bm. odbyło się w szkole ze branie, na którym wybrano 13 delegatów na Festiwal. Do War szawy pojadą: Bartczak, Sza rejko, Matwiejczuk, Mróz, Abramiuk, J. Kajdewicz, Wój cik, Kwiatkowski, Czoj San Rion, Kim Hon Ik, Rudnik, Fi liwipowicz i Hakiel.

* * *

Załogi „Odry” nadsyłają z Morza Północnego meldunki, w których donoszą o podjęciu i realizacji wielu zobowiązań na cześć Festiwalu. M. in. załoga „Cyranki”, której 75 proc. stan owi młodzież, wykonała ma jowy plan połowów w 180 proc., a załoga m/t „Kaczor” z obowiązała się do 20 bm. napra wić 15 pławnic.

Dla uczczenia Dni Morza i V Festiwalu załoga m/t „Drop” wyda gazetkę ścienną o tema tyce młodzieżowej oraz będzie przeprowadzać konserwację je dnostki i remonty we własnym zakresie. Załoga maszynowa z m/t „Bekas” zaoszczędzi pali wa na 15 dni połowów. (sp)

Bywają spotkania, które od ra zu przypominają sprawy odległe i już częściowo zapomniane, ale takie, które dopiero z perspek tywy czasu i w porównaniu z dnieniem nabierają wymowne go znaczenia. Takie właśnie było moje spotkanie ze Stefcią po 18 latach... Ale zaczniemy od po czątku.

Scheveningen, małe miastecz ko rybackie w pobliżu Hagi, by ło przed wojną bazą zaopatrze niową dla pływającej pod polską banderą niewielkiej floty dale komorskiej. W umowie polsko holenderskiej spółki połowowej „Mewa”, do której należało kil ka ługrów — była klauzula, że Holendrzy mają uczyć naszych rybaków rybołówstwa dalekomor skiego. Ponadto umowa gwaran towała obsadzenie połowy załóg Polakami. Jednakże w praktyce Holendrzy stanowili większość i robili co mogli, żeby nie dopuszczać do szkolenia i awansowania Polaków.

W rezultacie nielicz ni nasi rybacy zajmowali najni ższe stanowiska i przy podziale partu według funkcji zarabiali grosze.

W rybołów stwie holenders kim szalało wó wczas bezrobo cie. Walka o pra cę i awans była więc szczególnie zastrzona. Prak tykę i wiedzę rybacką trzeba było zdobywać z trudem od za zdrosnych

swoje tajemnice i stanowiska Holendrów.

Dziś rybak dostaje od państwa wielkie nowoczesne statki i co raz lepszy sprzęt połowowy. W miejsce dawnego wyzysku i cią głej obawy bezrobocia spotyka on na każdym kroku troskliwą o piekę i pomoc państwa. Warunki bytowe, w jakich pracuje obecnie, nie wytrzymują żadnego porów nania z prymitywnymi warunka mi, w jakich musiał pracować przed wojną.

Przy ciężkiej pracy, niskich za robkach i niestychanie prymityw nych warunkach życia na morzu, polska część załóg ługrowych mu siała jeszcze „wykradać” Holen drom ich doświadczenia rybackie. Nie inaczej było z naszymi praco wnikami łądowymi, którzy odby wali „praktykę” u Holendrów. Ale o tym chcę wam opowiedzieć obszerniej.

Otóż Stefcię poznałem w bazie Scheveningen, gdzie w grupie

polskich sieciarek pracowała pod holenderskim kierownictwem. Przy kuflu piwa opowiedziałem jej wtedy o trudnościach, na ja kie napotykalismy na morzu przy zdobywaniu wiedzy jachowej od holenderskich rybaków. Stefcia kiwnęła głową:

— To zupełnie tak samo, jak u nas. Przystano nas niby po to, żebyśmy się nauczyły sieciarstwa. Ale czy nam tu ktoś cokolwiek po kazuje albo tłumaczy? Dają nam linki 31-metrowej długości i każą wiązać sieci. Oczka mają być co raz mniejsze i ma być ich równo 800. Nikt nam też nie powiedział, jaki jest współczynnik tego zmniejszania. W rezultacie z po czątku wypadło nam raz wię cej, raz mniej oczek i sieć „nie wychodziła”.

— Chciałyśmy wymierzać sie ci, które robiły holenderskie sie ciarki — ale nam nie pozwolono. Pozabierano nam nawet miarki — skarżyła się dalej Stefcia. — Musimy robić to ukradkiem. Przy kładamy sznureczki i odmierza my je potem w domu...

Tak wyglądało za czasów sana cji szkolenie naszych rybaków da lekomorskich i sieciarek. Nato miast dziś przed każdym ryba kiem czy pracownikiem łądowym stoi szeroko otwarta droga do na uki i awansu społecznego. Po wróćmy jednak do Stefci...

Niedawno w porcie rybackim w Gdyni spotkałem znowu moją znajomą z Scheveningen, z któ rą ostatnio rozmawiałem przed ośmioma laty. Stefcia — dziś już dobrze znana rybakom towa rzyszka Stefania Gorzdek, jest kierowniczką sieciarni „Arki”. Wspominalismy dawne czasy, by tem też ciekaw jej późniejszych

losów po odbyciu „praktyki” u Holendrów.

Okazało się, że mogła ona w pełni wykorzystać z takim tru dem nabyte umiejętności dopiero po wojnie, gdy wraz z szybko ro



Tow. Stefania Gorzdek

snącymi połowami otworzyły się nowe perspektywy przed nielicz nymi, przedwojennymi kadrami jaciowców.

We wrześniu 1915 r. towarzysz ka Gorzdek rozpoczęła pracę w gdyńskiej spółdzielni „Jedność Rybacka” jako organizatorka i kierowniczka sieciarni. Kierowa ła potem sieciarniami oraz kursa mi sieciarskimi w Trzebieży i Ko łobrzegu, nie szczędząc swoich u mijetności młodym kadrom. Przeniesiona następnie do Dar towa wyróżniła się tam jako zdolna racjonalizatorka. Opraco wała bowiem nowy typ włoka, tzw. modelówkę, który wkrótce znalazł szerokie zastosowanie na środkowym Wybrzeżu. Ostatnio zaś przyczyniła się waleńie do u ruchomienia w Swinoujściu prze myślowej produkcji pławnic śle dziowych dla jednostek łowczych „Odry”. Obecnie pracuje nad wprowadzeniem tuk do połowów rybołówstwa kutrowego na Wy brzeżu wschodnim.

Towarzyszka Gorzdek poza pracą zawodową znajduje także czas na aktywną działalność spo łeczną. Przez 2 lata była ona członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZPPZ, jest w Prezy dium CKZZ oraz członkiem egze kutywy KZ PZPR w „Arce”. Pol ska Ludowa nagrodiła ją za wy dajną pracę srebrnym krzyżem zastugi.

* * *

Mija 10 lat od chwili, gdy po ciężkich latach okupacji wróciłismy znowu na nasze Wybrzeże, by odbudować je ze zniszczeń wojennych. Te dziesięć lat naszych wysiłków, to nie tylko wielkie gmachy, potężne dźwigi, tętniące pracą stocznie i piękne statki rybackie. Te dziesięć lat — to równie ż zmudna i trudniej sza nad wszystko praca nad kształtowaniem nowego człowie ka. Z dawnych bezrobotnych, wy zyskiwanych i krzywdzonych — wyrosli obecnie nowi, wspaniali ludzie, którymi dziś możemy się poszczycić przed całym światem. Ludzie tacy są naszym najwięk szym zwycięstwem — są chlubą i dumą naszej 10-letniej walki o lepsze jutro.

ST. MIODUSZEWSKI



W bieżącym roku prowadzi się intensywne prace zmierza jące do aklimatyzacji głowacza w Morzu Aralskim.

Z Morza Kaspijskiego do Mo rza Aralskiego przewozi się gło wnie tegoroczne głowacze oraz niewielkie ilości roczniaków i dwulatków. Transport ryb odbywa się w zabezpieczonych przed zmianami temperatury wagonach kolejowych.

Akcja osadzania głowaczy w Morzu Aralskim będzie trwać 3-4 lata.

PRZEGŁAD WYDARZEŃ międzynarodowych

„Dyplomatyczna ofensywa Moskwy nabrała takiego tempa i przyjęła taki styl, jakiego dotychczas nie widziano”. Te słowa, zaczerpnięte z proadenauerowskiej gazety „Der Tag”, są bliźnia czo niemal podobne do słów wielu innych gazet zachodnich oce niających ostatnie pociągnięcia dyplomacji radzieckiej. Obok iryta cji i głębokiego zaniepokojenia, przebiega w tych słowach mimo wolny szacunek i podziw. Podziw dla radzieckiej polityki, która szeregami „błyskawicznych”, niezmiernie celnych kroków przy piera do muru polityków spod znaku zimnej wojny i szantażu ato mowego, doprowadzając wbrew ich wysiłkom do pogłębienia od prężenia na arenie międzynarodowej. Tygodnik angielski „Tribune” określa to tak: „Moskwa raz jeszcze oszołomiła Zachód swą wspaniałą dyplomacją”.

„ZIELONY SYGNAŁ”

Cytowane wyżej słowa gazety angielskiej i zach.-niemieckiej dotyczą ostatniej noty Związku Radzieckiego do rządu Niemiec kiej Republiki Federalnej, noty proponującej nawiązanie stosun ków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między tymi krajami oraz zapraszającej kanclerza Adenauera do Moskwy dla przeprowadzenia rozmów na tematy dotyczące obu krajów.

Nota ta, którą gazety zach.-niemieckie zamieściły pod znamien nymi tytułami: „Dyplomatyczna bomba”, „Trzęsienie ziemi”, „Sen sacja, jakiej nie było” — jest właśnie kolejnym, niezmiernie do nosnym krokiem w radzieckiej ofensywie pokojowej, stawiającej sobie za cel rozwiązanie jak największej ilości spornych zagad nień przed mającą się odbyć konferencją czterech na najwyższym szczeblu, stworzenie takiej atmosfery odprężenia, w której roko wania te byłyby jak najbardziej owocne.

A dla tego właśnie celu normalizacja stosunków między Zwią zkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że imperialistyczna, agresywna polityka zmierza właśnie do prze ciwstawienia Niemiec zach. Związkowi Radzieckiemu, ze jej celem i ideałem jest pchnięcie Niemiec zach. na Wschód, sprowokowanie wojny ze Związkiem Radzieckim. A propozycje zawarte w nocie ZSRR do rządu NRF plany te i zamierzenia — krzyżują.

Przyjęcie tych propozycji musi więc być równoznaczne ze stłu mieniem zarzewia wojny, a tym samym, z poważnym zwiększe niem bezpieczeństwa i odprężenia w Europie i na świecie. A je dnocześnie, dzięki lepszeniu klimatu międzynarodowemu, przy jęcie propozycji radzieckich mogłoby przyczynić się do rozwiąza nia zagadnień dotyczących całych Niemiec, mogłoby przyspieszyć zjednoczenie tego kraju.

I dlatego jeden z najpoważniejszych dzienników francuskich „Le Monde” stwierdza: „Na drodze wiodącej do odprężenia uka zał się zielony sygnał...”

Ten zielony sygnał radujący każdego człowieka miłującego po kój i pragnącego pokoju, napawa jednak głębokim niepokojem i lękiem tych wszystkich, którzy pragną wojny. Stąd też ton gło bokiego niezadowolenia, i niepokoju w wypowiedziach imperiali stycznych polityków i ich tub propagandowych. Przyczyną tego lęku odkrywa amerykański dziennik „New York World Telegram”, pisząc: „Byłoby nierozsądne nie żywić żadnych obaw w związku z ewentualnymi rezultatami wyjazdu Adenauera do Moskwy... gdyż ZSRR może wysunąć atrakcyjne oferty, których Niemcy zach., podobnie jak Austria, nie będą mogły odrzucić”.

Zaś angielski „Times”, zastanawiając się nad tym, jakie mogą być skutki nawiązania stosunków dyplomatycznych między Niem cami zach. a ZSRR, stwierdza: „Moskwa stan e się jedyną wiel ką stolicą na świecie, w której będą mogli się spotykać przedsta wiciele obu części podzielonych Niemiec, a tym samym stanie się jedynym punktem kontaktów, dopóki trwać będzie podział Nie miec. Zaproszenie można uważać za dowód, iż Rosja poważnie dąży do zjednoczenia Niemiec, a żaden kanclerz nie jest w stanie wyrzec się tego celu”.

„ADENAUER POWINIEN JECHAĆ”

Otóż to! Zaden kanclerz, nie ryzykując zupełnej utraty wpły wów politycznych, nie może wobec zgodnego i olbrzymiego na cisku opinii publicznej w Niemczech zach. odrzucić propozycji rozmów z ZSRR. Bowiem opinia publiczna i przedstawiciele wszystkich partii, a więc nie tylko opozycyjnych, ale i tych, które wchodzą w skład bońskiej koalicji rządowej — domagają się zgodnym chórem przyjęcia propozycji radzieckich. Oto kilka tylko głosów prasy zachodnio-niemieckiej: „Adenauer powinien jechać! Zaproszenie ze strony Moskwy stwarza dla polityki zagran cznej Republiki Federalnej nowe perspektywy, które napawają wszyst kich Niemców nadzieją” — pisze „Hamburger Morgenpost”. Ber liński „Telegraph” stwierdza: „Nie ulega wątpliwości, że zaprosze nie zostanie przyjęte... Bonn posiada w swoim ręku jedyną szansę wobec historii”. A „Hamburger Anzeiger” konkluduje: „Natychmiast przyjąć propozycję i czym prędzej jechać do Moskwy!”.

Taki jest głos opinii publicznej, z którą Adenauer musi się liczyć. I chociaż na notę radziecką dał on odpowiedź wymijającą, chociaż w pośpiechu udał się do Waszyngtonu, by uzgodnić sta nowisko ze swymi mocodawcami, chociaż okazuje maksimum „dobrego woli”, by ich nie zawieść, by dowieść im swej wierności, na którą — jak to stwierdził Eisenhower, nazajutrz po ogłoszeniu noty radzieckiej — Stany Zjednoczone bardzo liczą — bieg wy darzeń niezaprzeczalnie od niego zależy. Bo — jak pisze paryski dziennik „Combat” i wiele innych gazet zachodnich: „Adenauer jest przyparty do muru...”

ZASADA WSPÓLISTNIENIA ZWYCIĘŻA

Na tym właśnie polega siła radzieckiej ofensywy pokojowej, że wyrażając dążenia milionów ludzi do utrwalenia pokoju, do pogłębienia odprężenia — przypiera ona do muru imperialistów, którzy mimo wszelkich uników, nie są w stanie przeciwstawić się opinii publicznej, nie są w stanie odwrócić się plecami do wciąż ponawianych propozycji rokowań i pokojowego rozwiązania spor nych problemów.

W tej pokojowej ofensywie ma polityka radziecka sprzymierzeń ców reprezentujących wielkie kraje Azji, którzy dają przykład, jak mogą się układać stosunki krajów o różnych systemach poli tycznych, jeżeli zostanie przyjęta zasada aktywnego, twórczego ich współistnienia. Świadczą o tym dobitnie wizyty premiera Indii Nehru w Moskwie, Pradze i zapowiedziana jego wizyta w War szawie. Świadczy o tym pobyt premiera Indonezji w Chinach Ludowych i podróż premiera Burmy do szeregu stolic Azji, Euro py i Ameryki.

Zasada pokojowego, twórczego współistnienia — zwycięża! Zwycięża dzięki temu, że z nią wiążą się nadzieje i pragnienia ludzi na obu półkulach. A tych nadziei i pragnień nie mogą prze kreślić imperialiści, którzy wbrew własnej woli muszą przystąpić do rokowań. Zgoda rządów mocarstw zachodnich na odbycie kon ferencji na najwyższym szczeblu w lipcu tego roku w Genewie — jest kolejnym zwycięstwem sił pokoju.

Z walnych zgromadzeń w spółdzielniach połowowych

W maju br. odbyły się we wszystkich spółdzielniach zrzeszonych w Krajowym Związku SRM wiosenne walne zgromadzenia. Głównym ich celem było omówienie działalności gospodarczej spółdzielni na tle wyników finansowych za rok 1954.

Jak wiadomo, w ub. r. pracowały z zyskiem i podzieliły nadwyżkę między swych członków spółdzielnie „Certa” w Szczecinie, która wygospodarowała 1806,6 tys. zł i spółdzielnia „Jedność Rybacka” w Gdyni, która miała 494,1 tys. zł czy tego dochodu. Również z zyskiem zamknęły bilans Spółdzielnia Przetwórstwa Rybnego „Syrena” w Gdyni, poznańska i „Delfin” w Stalinogrodzie. W walce o obniżenie planowanych strat wysoko przekroczyły zadania połowowe załogi spółdzielni „Gryf” we Władysławowie i „Wyzwolenie” w Swibnie. Nie wykonały zaś zadań, jeśli chodzi o rentowność i obniżkę kosztów własnych — spółdzielnie „Pokój” w Tolkmicku, „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich i „Belona” w Dziwnowie. Ta ostatnia — zamiast planowanego zysku — poniosła 2694,1 tys. zł strat.

Cyfry zawarte w bilansach nie są dziełem przypadku. Wynikają one z niedostatecznej jest troski o obniżkę kosztów własnych, ze złego stanu organizacyjnego spółdzielni, słabego powiązania się zarządów i rad nadzorczych z załogami, chomikarstwa w zaopatrzeniu oraz brakoróbstwa, które powtarzało się szczególnie często w spółdzielniach „Belona” i „Front Narodowy”.

Jak kształtował się koszt odłowu 1 kg ryb w tych spółdzielniach? Otóż w ub. r. rybacy „Certy” zaoszczędzili na każdym kilogramie złowionych ryb 1,02 zł w stosunku do planu, „Jedności Rybackiej” — 0,29 zł, „Gryf” — 0,83 zł, „Wyzwolenia” — 1,55 zł. Natomiast załogi spółdzielni „Pokój” przekroczyły — w porównaniu z planem — koszt połowu 1 kg ryb o 0,55 zł, spółdzielnia „Belona” — o 1,02, a spółdzielnia „Front Narodowy” — o 0,88 zł.

Głównym zadaniem walnych zgromadzeń było omówienie wykonania planów techniczno-przemysłowo-finansowych, ujawnienie istniejących braków, niedociągnięć oraz ukrytych rezerw. Trzeba stwierdzić, że na ogół wszystkie zarządy spółdzielni wskazywały w referatach sprawozdawczych zarówno źródła osiągnięć i przodujących ludzi, jak i przyczyny niegospodarności i zaniedbań.

W dyskusji mówcy wysunęli pod adresem zarządów spółdzielni i rad nadzorczych wiele

M. SIKORA
Przewodniczący Krajowego
Związku Spółdzielni Rybołów
stwa Morskiego

wniosek. Znamienne np. była wypowiedź szypa „Jedności Rybackiej” ob. J. Ofiary, który zażądał, aby zarząd spółdzielni raz w miesiącu informował kierowników jednostek, jak kształtują się koszty odłowów na każdym kutrze. Rybacy spółdzielni zalewowych, m. in. tow. Piechota z bazy „Certy” w Lubinie, domagali się szybkiego wprowadzenia typizacji sprzętu łowczego. Od tego bowiem uzależnione jest przejście na przemysłowy wyrób sieci oraz usprawnienie jego podziału, kontroli wykorzystania i konserwacji. Zresztą niemal we wszystkich spółdzielniach rybacy mówili o marnotrawstwie w gospodarce sieciami. Znamienne była wypowiedź ob. Ziemanna ze spółdzielni „10-lecie” w Łebie, który przypomniał o znieszczeniu 37 włoków, pozostawionych pod gołym niebem.

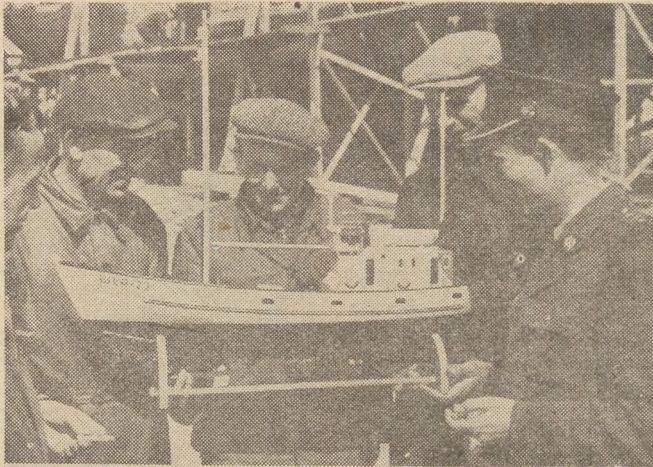
Wielu rybaków ze spółdzielni „Front Narodowy”, „10-lecie”, „Gryf”, „Certa” i „Pokój”, m. in. doświadczony szypier Au gustyn Delfa z Łeby, wskazywało na konieczność wzmoże-

wiedzialni za podnoszenie świadomości polityczno — społecznej załóg.

Z walnych zebrań spółdzielni wypływają także wnioski dla zarządu i wszystkich kierowników wydziałów KZ SRM. Nie wystarczy wydawać polecenia — jak niestety jeszcze często zdarza się w naszych komórkach organizacyjnych — lecz trzeba konkretnie pomagać. Braki w pracy różnych pionów spółdzielni muszą być rozumiane jako niedociągnięcia Krajowego Związku.

Z kolei zarządy spółdzielni nie mogą poprzestawać na stwierdzeniach, że przyczyną wszelkich braków jest zła praca ich aparatu administracyjnego. Bo przecież one same obowiązane są niedomagania te na tychmiast usuwać. Tylko na tej drodze dokona się zasadniczego przełomu, który umożliwi dalszy rozwój spółdzielni i zwycięstwo w walce o ich rentowność.

Dowód uznania



Załoga Warsztatów Pogotowia Kutrowego PPIUR „Szku ner” we Władysławowie wykonała w darze dla żołnierzy WOP piękny model kutra „Wła 23”, którego załoga przoduje w realizacji zadań połowowych.

Na zdjęciu — wykonawca modelu ob. Zielke (drugi z prawej) wręcza go przedstawicielowi jednostki wojskowej.

Jak przebiega realizacja uchwały o osadnictwie rybackim

Artykuł poniższy jest streszczeniem wyjaśnienia, jakie nadesłał do redakcji dyrektor Koszalińskiego Urzędu Morskiego tow. Gruszczyński, odpowiadając na uwagi krytyczne w nrze 23(140) „Rybaka Morskiego”. Wyjaśnienie wskazuje przyczyny, które opóźniają realizację uchwały Rządu o osadnictwie rybackim.

W DNIU 30 października 1954 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę o osadnictwie rybaków w latach 1955-56 na Wybrzeżu, odpowiednio zaś zarządzenie Ministra Żeglugi nosi datę: 29 listopada 1954 r. Od tego czasu upłynęło już pół roku. Przyjrzyjmy się więc na przykładzie Koszalińskiego Urzędu Morskiego, jak przebiega realizacja tej uchwały.

Już w 1954 r., a więc jeszcze przed ukazaniem się uchwały, KUM opracował dane o akcji osiedleńczej podając, ilu rybaków należałoby osiedlić i w jaką ilość łodzi należałoby zaopatrzyć poszczególne miejscowości. Podobne materiały sporządziły pozostałe Urzędy Morskie — Szczeciński i Gdański. Te dane posłużyły Ministerstwu Żeglugi do opracowania wstępnego planu aktywizacji rybołówstwa przybrzeżnego. W lipcu 1954 r. podano go urzędowi morskiemu do wiadomości. Terminy zawarte w tym planie były bardzo krótkie, co podkreślało wagę zadań, jakie powierzono do wykonania władzom administracyjnym rybołówstwa morskiego.

Stosownie do poleceń Min. Żeglugi, KUM wyznaczył już wtedy zagrody, nadające się do remontu i place pod budowę nowych domów itp. Wydawało się, że od tej chwili wystarczy tylko przydzielić środki na finansowanie tej akcji, znaleźć wykonawców robót budowlanych i opracować dokumentację. Jednakże narada, która odbyła się w tej sprawie 28 października 1954 r. w CZRM i sama treść uchwały, która została podpisana przez Prezydium Rządu w 2 dni po naradzie, zmieniły w sposób zasadniczy pierwotne założenia. Opracowano więc nowy plan i postawiono przed radami narodowymi i urzędami morskimi nowe zadania.

Jak wywiązał się z nich Koszaliński Urząd Morski?

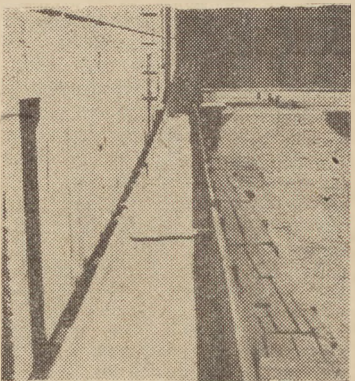
Przed wszystkim uzyskał lokalizację od Prezydium Woj. RN i WKPG w Koszalinie i wraz z planami sytuacyjnymi oraz opisami budynków przeznaczonych do remontu i terenu pod nowe osiedla — przesłał do CZRM dla opracowania tam ogólnych założeń i zatwierdzenia ich przez ministerstwo. W tym czasie Prezydium Woj. RN wydało polecenie, aby powiatowe przedsiębiorstwa budowlane w Słupsku, Sławnie, Koszalinie i Kołobrzegu wstawiły do swego planu na rok 1955 roboty na sumę 980 tys. zł.

Po 4 miesiącach oczekiwania na zatwierdzenie założeń, w dniu 29 kwietnia 1955 r. wpłynęło do KUM pismo Dep. Inwestycji Min. Żeglugi, w którym poleca się natychmiast przystąpić do prac związanych z od budową zagród i domów dla osadników, przy czym KUM zobowiązano do:

- sporządzenia zbiorczego wniosku inwestycyjnego;
- przedłożenia wniosków do Dep. Finansów na uzyskanie dodatkowych funduszy;

Migawki z Helu

Załogi kutrów helskiej „Arki” tracą dużo czasu na pobieranie lodu przed wyjściem w morze. Dzieje się tak dlatego, że wydaje się go w sposób całkiem nieprzemysłowy. Ludzie stojąc w szeregu przesuwają tafle lodu korytem (widoczne na zdjęciu), które prowadzi do stojącej przy nabrzeżu kruszarki. Ponadto brak często ludzi do wydawania lodu. Wtedy rybacy sami wykonują tę czynność.



A przecież nie trudno usprawnić wydawanie lodu w Helu. Trzeba tylko wybić otwór w szczytowej ścianie komory, skąd lód można by podawać do kruszarki. Najwyższy już czas, aby

dział techniczny gdyńskiej „Arki” zainteresował się bliżej tą sprawą.

Ostatnio MORS instaluje radio odbiorniki na helskich kutrach, ale monterzy tego przedsiębiorstwa nie stawiają się punktualnie do pracy. Co gorsze — niekiedy przychodzą pijani i wtedy w ogóle nie zabierają się do roboty. Np. w dniu 2 bm. widziano monterów Krasnickiego w helskim porcie „zalanego” do utraty przytomności. Stąd wniosek, że wysyłając swych ludzi w teren kierownictwo MORS powinno na bieżąco kontrolować wykonywane przez nich zadania.

Zony helskich rybaków, aby wejść do portu po wypłatę zarobków lub też w innych sprawach, tracą niejednokrotnie kilka godzin na uzyskanie przepustki. Wina za to ponoszą pracownicy Kapitanatu Portu zatrudnieni na punkcie kontrolnym, którzy nie pozwalają korzystać z telefonu i odsyłają interesantów na pocztę. A „przoduje” w tym strażniczka Kolańska. (ho)

Nr 24 RYBAK MORSKI Str. 3

Wyrazy współczucia

Załoga kombinatu rybnego w Sassnitz (NRD) nadesłała do Świnoujskiej „Odry” telegram następującej treści:

„Drodzy Towarzysze!

W związku z zatonieniem ługotrawiera „Czu bałka” i tragiczną śmiercią 14 dzielnych członków załogi — wyrażamy Wam nasze głębokie współczucie”.

W imieniu pracowników bazy rybackiej w Sassnitz depesze podpisali:

ADAM — przew. rady zakł.
WITT — sekretarz POP
EMIN — dyrektor bazy

Pracownicy PPDUR „Odra” wysłali odpowiedź tej treści:

„W imieniu załogi bazy rybackiej w Świnoujściu serdecznie Wam dziękujemy za wyrazy współczucia. Z socjalistycznym pozdrowieniem”.

CHANKO — przew. rady zakł.
ŁUCZAK — sekr. Kom. Zakł.
MIECZYŃSKI — dyr. bazy.



Przodujący zespół żakowy Baranowskiego z bazy „Certy” w Przytorze

nia walki z brakoróbstwem w warsztatach technicznych. Mówili również o nieprawidłowych harmonogramach wyładunku ryb, wskutek czego zdarzają się częste przestoje kutrów.

W dyskusjach wiele też uważyli poświęcono sprawom kulturalno — oświatowym. Z wypowiedzi na ten temat wynika, że zarówno zarządy spółdzielni, jak i rady nadzorcze niedostatecznie zajmują się wychowywaniem rybaków spółdzielczych. Owszem, na różnych zebraniach zarządów spółdzielni mówi się o rozwoju działalności kulturalno — oświatowej, lecz w codziennej pracy sprawy te odsuwają się na drugi plan. A przecież bez rozwijania pracy ideowo — wychowawczej niesposób mobilizować rybaków do przekraczania zadań połowowych, do obniżania kosztów własnych i polepszania jakości wyładowywanych ryb.

Do ożywienia działalności kulturalno — oświatowej należy włączyć również towarzyszy ze średniego kierownictwa spółdzielni, gdyż i oni są odpo-

Luger „Deltra” przekracza swoje zadania

Do niedawna rybacy niechętnie mustrowali na trawler „Deltra”. Po prostu dlatego, że miał on słaby uciąg i załódze jego z trudem udawało się wykonywać nawet niewysokie plany.

Ostatnio brygada racjonalizatorska złożona z pracowników „Dalmoru” opracowała projekt przebudowy tego trawlera na luger parowy, przystosowany do połowów pławnicowych. Pomysł wprowadzono w życie i obecnie „Deltra” spełnia należycie swoje zadanie.

W maju br. załoga tej jednostki przekroczyła o 70 proc. plan, a w czerwcu uzyskuje również dobre wyniki.

Rybacy z „Deltry” liczą, że wysoko przekroczą zadania odłowu ryb przypadające w br. na ich jednostkę.

Warto zaznaczyć, że jeszcze niedawno rozważano ewentualność wycofania „Deltry” z eksploatacji, gdyż maszyny na tym statku były zużyte. Ale do połowów pławnicowych stan ich nie budzi zastrzeżeń. (kg)

Konkurs racjonalizatorski w „Szkunerze” daje wyniki

Władysławowski „Szkuner” jest najmłodszym przedsiębiorstwem. Nic też dziwnego, że ruch racjonalizatorski zaczyna się tam dopiero łączyć.

Dużym bodźcem dla racjonalizatorów „Szkunera” był ogłoszony ostatnio przez klub TiR konkurs. Nie ma prawie dnia, by do komórki postępu i wynalazczości nie wpłynął nowy pomysł racjonalizatorski.

Jednym z najpoważniejszych wniosków jest projekt trójki racjonalizatorów: Norberta Ustarbowski, Henryka Hejduckiego i Zygmunta Słomińskiego. Dotyczy on budowy stacji radionamiarowych na naszym Wybrzeżu. Wartościowe wnioski zgłosił również pracownik sieciarni Joachim Gojke, który pracuje nad ulepszeniem włóków śledziowego i dorszowego.

Aktywnym też racjonalizatorem jest Albin Babiński, który

zgłosił m. in. projekt udoskonalenia windy ślipowej. Nowe projekty wciąż napływają.

(jag)



Racjonalizator Joachim Gojke

List z Kołobrzegu

Rybacki kołobrzescy chcą łowić tukami na łowiskach kłajpedzkich

Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma. Poruszane w nim problemy interesują mnie, szczególnie zaś zagadnienia połów, gdyż sam jestem rybakiem.

Chciałbym tu poruszyć jedną bardzo ważną dla naszego rybołówstwa sprawę. Otóż w pobliżu Kołobrzegu znajdują się bardzo dobre łowiska, ale w ciągu całego roku nie są one je dnakowo wydajne. Niekiedy trzeba szukać ryb na odległych obszarach, jak Głębia Bornholmska, Rynna Słupska, a nawet łowiska kłajpedzkie, gdzie rybacy kołobrzescy łowili w końcu 1954 r. Właśnie w sprawie tych łowisk chciałbym zasięgnąć Waszej porady.

Jak wiadomo, w ub. r. wyprawa na te łowiska nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Złożyły się na to częste w

owym okresie sztormy i mała znajomość łowisk. Dużo także kosztowała sama podróż, bo z Kołobrzegu na łowiska kłajpedzkie jest szmat drogi.

Jednak w ostatnich dniach (maj i czerwiec br.) wyruszyły tam jednostki darłowskiego „Kutra” i ustckiego „Korabia”. Okazało się, że krok był słuszny. Połowy były obfite. Podobno od masy ryb rwały się nawet sieci. Każdy kuter przywiózł do swojej bazy prawie po 10 ton ryb.

Jak wiecie, u nas łowi się obecnie tylko tukami w dwukutrowych zespołach. Dzięki tym narzędziom osiągamy o wiele obfitsze i lepsze jakościowo wyniki niż włokami śledziowo - dorszowymi czy modelówkami.

Rybacki kołobrzescy nabrali już dużej wprawy w posługiwa

niu się tukami i nawet na małych obecnie wydajnych łowiskach kołobrzesczych osiągają już pełne niezłe wyniki. W zaciągach 3-4 godzinnych uzyskują nieraz po 100 skrzyń na jedną tukę, w tym z reguły przeważają śledzie I i II klasy.

Skoro osiągamy takie wyniki na małych wydajnych łowiskach — to jakie moglibyśmy mieć wyniki, łowiąc tukami na łowiskach kłajpedzkich?

Zagadnienie to nie daje nam spokoju i często dyskutujemy na ten temat. W rozmowach tych zrodził się projekt, który przedstawiamy Wam do rozpatrzenia.

Wydaje się nam, że gdyby CZRM przydzielił „Barce” do dyspozycji większą jednostkę, która mogłaby odbierać od naszych kutrów, łowiących tukami na łowiskach kłajpedzkich, większe ilości ryb i transportować je do Kołobrzegu — nasze jednostki powinny tam iść i łowić przez dłuższy czas. W oparciu o statek transportowy — podobnie jak to się dzieje na łowiskach dalekomorskich — kołobrzescy rybacy mogliby w pełni wykorzystać wydajne łowiska kłajpedzkie i osiągać o wiele lepsze wyniki niż dotychczas.

Jak już wspominałem, piszę do Was po raz pierwszy i nie wiem czy dobrze. Proszę o poradę i szybką odpowiedź w tej sprawie. Łączę pozdrowienia.

M. BUDZIANOWSKI

OD REDAKCJI — Zagadnienie statku - bazy na Bałtyku podnoszone już kilkakrotnie przy różnych okazjach, ale nie doczekało się ono jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia.

Warto jednakże rozważyć o wiele łatwiejszy do realizacji projekt przerzutu jednostek „Barki” na łowiska kłajpedzkie i połowów w oparciu o bazy w Helu i Gdyni. Tym bardziej, że w najbliższym czasie ponad 85 proc. jednostek „Arki” wyruszy na Morze Północne.

Przerzut zespołów tukowych „Barki” na wschodnie łowiska będzie miał i tę dobrą stronę, że spopularyzuje ten sprzęt poławowy wśród tutejszych rybaków. Dotychczas bowiem, mimo kilkakrotnych prób wprowadzenia tego narzędzia, nie używają go ani rybacy „Szkunera”, ani spółdzielcy z „Jedności Rybackiej”, „Gryfu”, „Frontu Narodowego” czy wreszcie rybacy indywidualni.

tym celu, aby zarysować perspektywę rozszerzenia bazy na szego przemysłu przetwórczego. Dzięki wyposażeniu statku bazy s/s „Fryderyk Chopin” w urządzenia do produkcji konserw i zamrażalnię oraz zainstalowaniu na superkutrach ze zespołów chłodniczych, otwierają się już w rozpoczynającym się sezonie śledziowym możliwości połowu śledziów. Nasi dalekomorscy rybacy mogą odławiać tuńczyki — traktując to na razie jako produkcję uboczną — na Morzu Północnym i w cieśninach duńskich, zwłaszcza że wielu z nich umie je łowić.

Na zakończenie podajemy kilka cyfr ilustrujących wyniki połowów tuńczyków. Otóż według włoskiej broszury Tito Biancalana, w 1952 r. światowe połowy tuńczyków sięgały 860 tys. ton, w tym połowy Japonii — 522,8 tys. ton i Stanów Zjednoczonych — 172,4 tys. ton. Poza tymi dwoma wielkimi producentami, kraje półn. zach. Europy uzyskały: NRD — 2,4 tys. ton, Szwecja — 13,3 tys. ton, Dania — 22,2 tys. ton, Norwegia — 33,2 tys. ton, Holandia — 11,4 tys. ton, i Belgia — 600 ton.

Pierwsze podsumowanie dyskusji o żaglach

ABY zasięgnąć opinii fachowców w sprawie niedostatecznego wykorzystywania żagli w naszym rybołówstwie ku trym, zaprosiliśmy w niedzielę, 5 czerwca br., do portu rybackiego w Gdyni wieloletniego mistrza żeglarstwa — kmdr. rez. Mar. Woj. T. Borysiewicz, I of. szkolnego szkunera SM „Janek Krasicki” — A. Huze, kier. oddziału gdynskiego PRS — J. Górnego oraz licznych szyprów i rybaków.

Ożywiona dyskusja, jaka rozwinęła się podczas tego spotkania, wykazała, że główną przyczyną niedostatecznego wykorzystywania żagli w drodze na łowiska i z powrotem nie jest jakaś niechęć rybaków, lecz nieodpowiednia konstrukcja i stan posiadanego sprzętu żaglowego. Żaden z rybaków nie wy powiedział się przeciw używaniu żagli. Ale chcą mieć na swoich jednostkach sprzęt żaglowy łatwy w użyciu.

— Dajcie nam dobre żagle,

to sami szybko nauczymy się nimi posługiwać — mówią rybacy. — Te, które mamy na superkutrach, nadają się tylko do dekoracji...

Jest jeszcze jedna trudność. Głównym efektem posługiwania się żaglami jest oszczędność paliwa. Tymczasem, jak się okazuje, nie premiuje się rybaków za zmniejszenie zużycia ropy. Nie są więc oni zainteresowani tym materialnie. Problem wprowadzenia podobnego premiovania za oszczędność ropy jak za węgiel na trawlerach — jest sprawą konieczną i pilną nie tylko pod kątem widzenia używania żagli, ale i ze względu na obniżkę kosztów własnych w rybołówstwie kuterowym.

Wypowiedzi rybaków o nieprzydatności sprzętu żeglarskiego na superkutrach pokrywają się całkowicie z uwagami zaproszonych przez nas fachowców. Ich zdaniem, ożaglenie superkutrów, składające się z grota, bezana i małego foka o

łącznej powierzchni ok. 30-40 m², jest zbyt małe dla statków o tej pojemności. Nie jest również szczęśliwe zastosowanie żagli trójkątnych (bermudzkich) na superkutrach, którego kadłub jest kłopotliwy i szeroki. Ten typ ożaglowania nadaje się wyłącznie do kadłubów smukłych i wąskich o silnie rozwiniętej stepce. Wymaga on również wyższego omasztowania niż to, które mają superkutry. Z podwyższeniem masztów na naszych statkach rybackich należy być jednak ostrożnym zarówno ze względu na stateczność statku, jak i możliwość awarii przy dobijaniu do burty statku - bazy.

Wszystko więc przemawia za wprowadzeniem na kutrach ożaglowania gafflowego, które jest zresztą klasycznym typem ożaglowania kutra. Ta zmiana nie napotkałaby na żadne trudności, gdyż sztag między topami masztów i antena są opuszczane na blokach (anteny można by również umieścić nieco

wyżej na specjalnym przedłużeniu masztu).

Konieczne jest również zastosowanie nieco większego fokka, aby wykorzystać „ssanie” strugi powietrznej, tworzącej się między fokiem i grotem. Zastosowanie zaś drugiego fokka (kliwra) na składanym względnie wysuwanym bukszprycie powiększyłoby zwrotność statku pod żaglami.

Przy zmianie ożaglowania na gafflowe zachodzi konieczność zastosowania pełzaczy kulkowych lub segarsów, zamiast stosowanych dotychczas niepraktycznych i trudnych w użyciu żabek ślizgających się po szynie.

Trzeba by również zwrócić większą uwagę na właściwy krój i szycie żagli oraz dobre ich wytrzymywanie. W obecnym stanie żagle są zdeformowane i „wybrzuszone”, co wpływa ujemnie na wydajność ich pracy.

Jak wykazała dyskusja z aktywem rybackim, szkolenie żeglarskie wśród rybaków jest za niedbane. A więc wprowadzenie takiego szkolenia do programu szkół i kursów rybackich jest konieczne.

Cały problem przedstawia wdzieczne pole do działania dla CZRM i konstruktorów stożniowych. Jego rozwiązanie bowiem przyniesie poważne oszczędności i zwiększenie bezpieczeństwa rybaków na morzu.

O wiosenno-letnich połowach szprotów

Od przeszło 5 lat nasi rybacy odławiają na Bałtyku wiosną wielkie ilości szprotów. Dużo że i gęste ławice tych ryb występują zarówno w obrębie Zatok Gdańskiej (na takich łowiskach, jak Ost, Kamerun, Bromka czy Nordost), jak również na łowisku kłajpedzkim, na Rynnie Słupskiej oraz w rejonie kołobrzesczo - darłowskim. Są to typowe zmasowania rozrodcze.

W związku z tym, że szproty odbywają tarło w górnej warstwie wody, wyniki połowów włokami dennymi w dużym

stopniu uzależnione są od ich wędrowek pionowych. Stąd też bierze się duża zmienność ich wydajności.

W ostatnich kilku latach obserwujemy, że sezon wiosenny połowów włokowych szprotów — po zimach łagodnych i wczesnej, ciepłej wiosny — zaczyna się wcześniej. Natomiast po zimach ostrych względnie podczas chłodnej wiosny (jak tego roczna) opóźnia się i przedłuża.

Co powoduje te zakłócenia? Jakich są ich przyczyny? Odpowiedź jest prosta. Termika zimna i (jak się okazuje w tym ro-

ku) wiosna wpływa na szybkość dojrzewania płciowego szprotów i na termin rozpoczęcia przez te ryby tarła. Wpływa więc również na terminy dużych i gęstych koncentracji — przedmiotu wydajnych odłowów przemysłowych.

Porównanie wydajności połowów szprotów (wyliczone w kg na 1 kutrodzień) wykazuje, iż wzrasta ona znacznie w ostatnich kilku latach. Np. w rejonie Zatoki Gdańskiej w maju 1952 r. odłów szprotów wynosił 46 kg/kd, w 1953 r. — 177 kg/kd, a w 1954 r. — 480 kg/kd. Podobne zjawisko występuje na łowisku kłajpedzkim i na Rynnie Słupskiej. Jedynym wyjątkiem są łowiska kołobrzesczo-darłowskie, gdzie wydajność połowów tych ryb ulega od 1952 r. stałej niższe.

Na ciągłą wyższą wydajność połowów szprotów wpływa urodzaj na pokolenie wchodzące w skład stada szprotów. Obecnie w stadzie licznie reprezentowane są pokolenia urodzone w latach 1950 (resztki bardzo urodzajnego pokolenia), 1952 oraz 1953 (wyjątkowo urodzajne pokolenie). W ubiegłym roku urodziło się również dość liczne pokolenie. W tym układzie stan zasobów szprotów bałtyckich przedstawia się bardzo korzystnie. Jest więc możliwy dalszy wzrost odłowu tych ryb.

Wyniki badań ichtiologicznych potwierdzają echogramy, uzyskane w kwietniu br. przez załogę statku badawczego MJR — m/t „Birkut”. Na echogramach tych zanotowano duże i gęste zmasowania szprotów 10 - 20 m ponad dnem, na obszarze prawie całego Basenu Gdańskiego.

JAN ELWERTOWSKI

Wymowa cyfr

W I kwartale br. jeden wniosek racjonalizatorski przypadał na 7 pracowników w „Barce”, na 15 w PBUCHIMRM, na 25 w „Korabiu”, na 33 w „Kutrze”, na 37 w „Arce”, na 70 w „Szkunerze” i na 123 w „Odrze”.

Nie są to bynajmniej suche liczby. Mówią nam one dużo o pracy Klubów TiR w tych przedsiębiorstwach, o tym, jak dyrekcje i rady zakładowe interesują się ruchem racjonalizatorskim oraz jak pomaga no watorom aktyw techniczny. Po nadto można z nich wysnuwać wnioski o współpracy działów księgowości i planowania z komórkami postępu i wynalazczości.

Wiemy co prawda, że np. przedsiębiorstwo „Szkuner” jest młode i boryka się z trudnościami organizacyjnymi. Dla tego też słaby rozwój myśli ra

jonalizatorskiej jest tam w pewnym sensie zrozumiałą. W „Odrze” ruch nowatorski również przeżywał wstrząsy w związku z całkowitą reorganizacją Klubu TiR, zmianami w komórce postępu i wynalazczości. Trudno natomiast wytłuma czyć sobie słabe uśrednienie wynalazczości w takich przedsiębiorstwach, jak np. „Dalmor”, który ma chlubne tradycje przodowania w tym ruchu.

Z cytowanych na wstępie liczb widać, że jedynie w „Barce” racjonalizatorstwo jest na prawdę ruchem masowym. Nic też dziwnego, że przedsiębiorstwo to uzyskało w I kw. br. przodujące miejsce wśród przedsiębiorstw podległych CZRM. Osiągnięcia aktywu „Barki” w dziedzinie postępu i wynalazczości powinny być przykładem dla Klubów TiR w innych przedsiębiorstwach.

MARIA BUKAR
insp. racjonalizacji
w CZRM

Przygotowania do II Spartakiady

6 bm. odbyła się w CZRM na rada z udziałem przedstawicieli kół sportowych, które będą uczestniczyły w II Centralnej Spartakiadzie Rybołówstwa Morskiego (od 25 do 26 czerwca br.). Na posiedzeniu tym zatwierdzono preliminarz, regulamin i skład komitetu organizacyjnego, do którego weszli: tow. tow. Cz. Kolasinski (przewodniczący), J. Zygmantowski (zastępca przew.), K. Sokal (przew. komisji d/s sportowo-technicznych) i E. Nawrocki (przew. komisji d/s adm.-gosp.).

Na naradzie skrytykowano kierownictwo „Odry”, które — jak dotychczas — za mało przejmując się rolą gospodarzy tej wielkiej imprezy sportowej.

2 i 3 czerwca br. odbyła się w „Odrze” spartakiada zakła-

dowa, w której wzięło udział około 50 sportowców. Jednakże za mało interesowała się spartakiadą organizacja partyjna, rada zakładowa i dyrekcja oraz zarząd zakładowy ZMP.

Mała ilość widzów na zawodach świadczyła o tym, że niedostatecznie popularyzowano spartakiadę wśród rybaków i pracowników lądowych. Na meczu nie było też nikogo spośród kierownictwa przedsiębiorstwa.

Na domiar złego wielu kierowników działów nie zwołało z pracy o godz. 15,00 sportowców, którzy mieli wziąć udział w spartakiadzie. Wskutek tego w niektórych konkurencjach, jak np. w biegu na 4000 m, uczestniczyła bardzo mała ilość zawodników.

Na spartakiadzie wyróżnili się szczególnie lekkoatleci. Czo-

łowe miejsce w swoich konkurencjach zajęli: w biegach krótkich Jan Dajerling, a w biegach i skokach w dal — Janina Owczarek i Czesław Kolasinski.

ST. PERKOWSKI
korespondent

Parafinować — czy nie?

Ostatnio w „Odrze” — jak nam donosi korespondent St. Perkowski — kierownik działu opakowań, ob. Kindt wystąpił zdecydowanie przeciwko dalszemu parafinowaniu beczek. Twierdzi on, że wystarczy na 2 lub 3 dni przed użyciem napłynąć nową beczkę wodą, aby klepki odpowiednio spęczniały. Po wypełnieniu



ich śledziami wytwarzająca się w nich tusta „laka” uszczelnia ostatecznie beczkę. Projektodawca

Mimo surowych kar administracyjnych i sądowych, jakie nakłada się na złodzieiów mienia społecznego, w gdyńskim porcie rybackim nadal zdarzają się „przecieki”.

Jak myślicie, które ryby je przenoszą skradzione ryby?

twierdzi, że stosowanie tego sposobu przyniesie samemu przedsiębiorstwu „Odra” milion złotych oszczędności rocznie.

Już od przeszło miesiąca do przetwórci „Odry” dostarcza się nowe nieparafinowane beczki. Według opinii majstra Jabłońskiego, beczki przestają cieknąć o wiele wcześniej niż parafinowane.

Jeśli uciekamy się do „starych jak świat” sposobów uszczelniania opakowań klepkowych, to najłepszy dowód, że dotychczasowe parafinowanie beczek jest zbędnym wyrzucaniem pieniędzy.

Oczekujemy więc od CZRM od powiedzi na pytanie: parafinować dalej — czy nie? A może po prostu trzeba ulepszyć metodę parafinowania?

Przez bramę? Na pewno — nie, a więc...

Zajrzyjmy za stopy skrzynek i pustych beczek składanych na placu przylegającym do hali nr 1 i basenu rybackiego. Kręte, wydeptane ścieżki prowadzą do plotu.



Tu wystarczy nogą przycisnąć do ziemi drut kołczasty, zrobić jeden krok i już się jest poza obrębem portu. Potem jeszcze jedna mała przeszkoda: plotek wokół baraków rady za kładowej „Arki” i Zarządu Głównego ZRM — i wolna droga do miasta.



A oto inna ścieżka, która prowadzi w kierunku Skweru Kościuszki. Kilka poplątanych drutów oddziela teren portu rybackiego od pobliskich magazynów i zabudowań. I znów możliwości wynoszenia ryb — i nie tylko ryb — duże.



A ta brama dokąd prowadzi? Arkowcy mówią, że na teren Międzynarodowych Targów Gdańskich. Nie przesadzajmy, ale na pewno na halę targową w Gdyni, gdzie — jak wynika z zeznań winowajców — sprzedano niejedną kilogram skradzionych śledzi.

I co na to kierownictwo „Arki”?

RYBAK Str. 5

Rybacy dalekomorscy czekają na pocztę i prasę

Załogi baz pływających „Morska Wola” i „Fryderyk Chopin” narzekają, że poczta i prasa dociera do nich nieregularnie i późno. Dlaczego tak się dzieje?

W pewnych okresach roku jednostki „Odry” bardzo rzad-

ko zawijają do portu macierzy stego. Łowią bo wiem w oparciu o statki-bazy. Nieczęsto więc nadarza się okazja wysłania listów i prasy rybakom łowiącym na Morzu Północnym. Bywa też, że jakiś ługrotrawler wypływający na Morze Północne zabiera prasę i przesył-



Na dowód rosnącej poczytności „Rybaka Morskiego” przysłał nam powyższe zdjęcie mechanik z „Gdy 293”, tow. W. Walenczak

ki pocztowe. Jednak nie zawsze dobiega on najpierw do statku-bazy, lecz idzie wprost na określone łowisko. Potem, gdy statek łowczy podchodzi do pływającego portu, aby wylądować ryby, załoga jego często zapomina o przekazaniu prasy i pocztę na „Chopina” lub „Morską Wolę”. Stąd też nieraz przez cały sezon listy „błądzą” po Morzu Północnym.

Na statku - bazie wychodzi

codziennie „Głos Rybaka”. Ale nie ma tam „Rybaka Morskiego”, m. in. dlatego, że np. aparat k. o. „Odry” nie zapamiętał tego pisma na I i II kwartał br. dla rybaków łowiących na Morzu Północnym.

A rybacy chcą czytać swoje

fachowe pismo. Świadczą o tym ich liczne powrocie z morza pytania o „Rybaka Morskiego”. W kioskach świnoujskich nie zawsze też można kupić ten tygodnik.

Warto, aby aparat k. o. „Odry” i „Dalmoru” zastanowił się nad tymi sprawami i wpłynął na dalsze usprawnienie dostawy prasy i pocztę dla załóg statków - baz i jednostek łowczych.

P. S.

Właściwa reakcja na krytykę

Notatka pt. „Karygodne i narotrawstwo” (w nrze 17(134), której autor wytknął wielu członkom spółdzielni „Certa” brak troski o sprzęt połowowy — spełniła swoje zadanie.

„Artykuł ten — czytamy m. in. w nadesłanej nam odpowiedzi — pomoże zarządowi spółdzielni ulepszyć gospodarkę sprzętem... Musimy dodać, że rybacy nasi nie szanują jeszcze — jak przystało na spółdzielców — mienia społecznego...”



Do 31 maja br. jednostki „Odry” wykonały półroczny plan połowów w 100 proc., zaś plan II kwartału br. — w 105 proc.

W maju rybacy tego przedsiębiorstwa zrealizowali swoje zadania miesięczne w 170 proc. Do przodujących załóg należy zaliczyć rybaków z ługrotrawlerów: „Drop”, „Derkacz”, „Kos”, „Pelikan” i „Puchacz”, którzy wykonali po ok. 200 proc. planu majowego. (Z korespondencji St. P.).

* * *

Rybaków bazy spółdzielni „Pokój” w Piaskach zaskoczyła 31 maja br. miła niespodzianka. Przybył bowiem do nich po raz pierwszy listonosz z prasą i listami. Mieszkańcy Piasków powitali z uznaniem tę inicjatywę pocztę w Łysicy (Krynicy Morskiej). Mają oni nadzieję, że doreczytel będzie ich odwiedzał przynajmniej 2-3 razy w tygodniu. (Z korespondencji P. T.).

* * *

4 bm. w Warszawie odbył się — z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — uroczysty apel działowy szkolnej, na którym wyróżniające się w nauce dzieci otrzymały nagrody. Następnego dnia, w niedzielę, zorganizowano akademię, podczas której wystąpiły dziecięce zespoły artystyczne. Potem urządzono najmłodszym obywatelom osiedla rybackiego wesołą zabawę taneczną. (Z korespondencji St. P.).

* * *

Załoga szypra Wolanina z Piasków pomagała rybakom spółdzielni „Pokój” w sezonie śledziowym na Zalewie Wiślanym. Motorówką holowała ona na łódce jednostki bazy spółdzielni „Pokój” w Piaskach. Często też bez wezwania, w dzień lub w noc, spieszyła z pomocą rybakom, których zaskoczył sztorm. Również jako pierwsza zgłosiła się do zabezpieczenia sieci duńskich, które jale wyrzuciły na brzeg w pobliżu Piasków. (Z korespondencji P. T.).

Salomonowy sąd

może prowadzić bibliotekarza. Kto jednak ted będzie robił w bibliotece, która w sezonie może mieć nawet tysiące czytelników? Tę jak był etat, sprawa wędziła prosto: dać go takiemu czło-wiekowi, co będzie robił, jak się słęcho. A teręz? Z pustego nawet i ten nieszczęśliwy Salomon nie należe nic do górna.

Przę tym wszętkim i mnie się dostało; jak się zwię Antón i jem Wanożk, ale „Salomon” i mnie się do skóry dobrół, bo zdenerwowónó Rada Narodówó w Jastarni wężmętrowała do re-dakcji lęst „ze szpilamę” i rzekła, że... jō jem tak chcól.

A jō i całō redakcja chce mę, że bę etat miała nie le Jastarnia, ale nawet każdō wies na rębókach. Szło le o to, że bę pieniądze za robotę w jastarnickiej świetlicy bról człowiek, co potrafi cosz zrobic. Tego miała Rada Narodówó w Jastarni do pilnowac.

Do pożałowaní je przę tym to, że — jak się pokózało — dō jesz u nas „salomonów”.

Waji
WANOŻKÓW ANTÓN



Znôta na pewno, dręsze, sprawę sądę Salomona ze stórch ksegów, któren to chcól podzělęc dzecko mędzę wadzácę się białki tak, że miało bęc rozczętę na pół.

A teręz postęchójta, co się przętrafiło Jastarniókom:

Plestól jem pórę niedzěl temu o „jastarnickich cernoscach”. Bęła też w tym gódka o słaběj roboce jastarnickiej świetlicy. Męslól jem, że po tym krytykowanim robota ręszy galopem, że Jastarnióc będa mogłę w swojēj odnowioněj świetlicy z wżatkjem zbęc czas i że w kuńcu całō Jastarnia będe tam cągnęta.

Nieszczescé bęło jednak w tym, że męslól jem przę tym, że „salomonów” dzis dnia ju nie ma.

I stało się w kuńcu tak, że dręsze z węższých władzów — powiatę albo województwa — zrobilę często prosto: wżelę Jastarniókom świetlicowy etat i kuńc! Wędrzy to jesz i tak, jak bę ktoś razem z wodą od kapani wólól za dwięrze... dzecko!

A co mō się teręz dzóc w jastarnickiej świetlicy? Powiat twierdzi, że robotę tam

„10 lat Polski Ludowej na morzu“

W Sopocie dobiegają końca prace przy organizowaniu wystawy pod nazwą „10 lat Polski Ludowej na morzu“, która zostanie otwarta 19 czerwca 1955 r.

W hali „A“ (dział historyczny) skompletowano dokumenty mówiące o prawach Polski do morza. Oglądać tu będziemy zbiórki piśmiennictwa polskiego i zdjęcia dokumentów morskich z różnych okresów. Znajdziemy tu również eksponaty, jak pierwszy nasz kompletny silnik kutrowy, wyprodukowany w Puckich Zakładach Mechanicznych, gabloty z modelami trawlerów, lugro-trawlerów i kutrów. Atrakcją będzie olbrzymia fotografia spienionego morza z widokiem na flotyllę statków rybackich.

Na terenie między pawilonami zainstalowano basen z wodą, w którym małe, poruszające się modele trawlerów będą demonstrować współpracę jednostek łowczych ze statkiem-bazą.

W hali „B“ wystawiono piękne makiety trzech portów: Gdańska, Gdyni i Szczecina. W hali „C“ zobaczymy osłonięcia Polski Ludowej w zakresie troski o polep-

szanie warunków pracy ludzi morza.

Osoby, które w okresie 3-miesięcznego trwania wystawy przyjadą do Sopotu i ostemplują bi-



lety kolejowe w Biurze Wystawowym przy moło, korzystać będą w drodze powrotnej z 66-proc. zniżki.

Poradnik Rybaka Morskiego

A. KLIMAJ — Łowiska południowego Bałtyku, str. 126 + 40 map kolorowych, cena zł 12,40 Wydawnictwa Komunikacyjne, 1955 r.

W naszej fachowej literaturze rybackiej brak było dotychczas książki, omawiającej pełnomorskie i przybrzeżne łowiska południowego Bałtyku, mimo że na tych wodach łowi większość jednostek naszego rybołówstwa państwowego, spółdzielczego i indywidualnego. Wydana ostatnio przez Oddział Morski Wydawnictwa Komunikacyjnych praca Andrzeja Klimaja pt. „Łowiska południowego Bałtyku“ wypełnia tę lukę.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej autor podaje ogólną charakterystykę hydrograficzną i biologiczną Morza Bałtyckiego, zwięźle i przystępnie opisuje podział jego na rejony, zarys i charakter wybrzeży, konfigurację dna, osady dennie, warunki hydrologiczne i klimatyczne.

W części drugiej znajduje się czytelny charakterystykę łowisk. Autor ogranicza się tu tylko do Bałtyku południowego, omawiając kolejno wszystkie rejony morza z podziałem na łowiska przybrzeżne i pełnomorskie. Omawia dokładnie położenie geograficzne rejonu i łowiska, charakterystykę dna, przeszkody dennie, możliwość i kierunki trawlowania (z zaznaczeniem wraków znajdujących się na danym łowisku), sezon i narzędzia używane do połowu poszczególnych rodzajów ryb.

Trzecia część obejmuje kalendarz połowów. Autor szczegółowo podaje warunki atmosferyczne oraz miejsce koncentracji użytkowych gatunków

Ciekawostki

FOKA W WANNIE

Podczas sztormu fale wyrzuciły na plażę w pobliżu miejscowości Zinnowitz na wyspie Usedom (NRD) żywą, młodą fokę. Rybacy trzymali tę zdobycz w wannie do chwili przewiezienia jej do ogrodu zoologicznego w Lipsku. (Sg)

REKIN W PORCIE

W porcie Penzance (płd. - zachodnia Anglia) grasował przez dwa dni 4-metrowy rekin. W chwili, gdy podpłynął on do burty stojącego w porcie statku „Amenity“, dwaj marynarze z załogi tej jednostki ugodzili rekina zaimprovizowanym harpunem. Potem owi neli linę dookoła ogona i bomem ładunkowym podnieśli rekina na pokład.

Za dolną kurtyną

Wpływ ratyfikacji układów paryskich

W Norwegii przystępuje się obecnie do budowy większej ilości jednostek morskich dostosowanych zarówno do celów wojennych jak i pokojowych. Podczas pokoju statki te mają pełnić służbę w rybołówstwie morskim. Jednak będą one bazować w portach rybackich w grupach od 12 do 14 jednostek, aby w każdej chwili mogły przejść do zespołowej akcji „obronnej“. Załogi tych jednostek mają liczyć 5000 ludzi od bywających stale ćwiczenia woj-skowe.

Jak widać, również spokojnych Skandynawów zaczyna powoli ogarniać histeria wojenna. (w)

Japończycy w Zatoce Perskiej

Japońskie przedsiębiorstwa rybackie zamierzają zaktywizować słabo dotychczas wykorzystywane łowiska Zatoki Perskiej. W tym też celu przygotowują się do założenia połączonych przedsiębiorstw rybackich w Iranie i w sąsiednich krajach.

Załoga japońskiego statku badawczego przedsiębiorstwa Nampo Fishing CO przeprowadziła już zwiad na łowiskach Zatoki Perskiej, gdzie znalazła bogate źródła surowcowe, w tym również homary.

Japończycy utrzymują, że ich udział przyczyni się do unowocześnienia zacofanej techniki rybołówstwa i polepszenia sytuacji żywnościowej w tych krajach.

Innymi słowy, japońskie re-kiny kapitalistyczne troszczą

się o podniesienie stopy życio-wej zacofanych Irańczyków.

Znamy taką „troskę“. Przejawiała ją przez pół wieku rabunkowe towarzystwo brytyjskie znane pod nazwą „The Anglo - Iranian Oil Company“, a obecnie również „troskliwie“ mo-nopole amerykańskie. (g)

Upośledzenie rybaków śledziowych w Anglii

Rybaków śledziowych traktuje się w Anglii jako robotni-

U naszych przyjaciół

Załoga stoczni w Stralsundzie buduje w tym roku 80 lugro-trawlerów dla Związku Radzieckiego oraz 4 trawlerzy dla kombinatu rybnego w Rostock. Ponadto wykonuje ona na eksport 39 kompletów wyposażenia dla lugro-trawlerów.

Robotnicy w Stralsundzie mogą pochwalić się niecodziennymi osiągnięciami. Otóż skrócili oni znacznie czas trwania budowy lugro-trawlerów. W 1952 roku produkcja tych jednostek (licząc od dnia położenia stępki do odbioru statku) trwała 122 dni, w 1953 r. — już tylko 78, a w 1954 r. — tylko 50 dni.

Należy dodać, że wszystkie budowane w tej stoczni statki rybackie wyposażone są w najnowsze zdobycze techniki, m.in. w graficzne echosondy. (Sg)

* * *

Mimo panujących na Morzu Barentsa sztormów, łowiące tam załogi lugrów kombinatu

ków sezonowych. Z tego powodu nie otrzymują oni zasiłku dla bezrobotnych wtedy, gdy nie pracują, np. podczas sztormów. Wskutek tego obserwuje się znaczny odpływ tych rybaków do innych gałęzi przemysłu. Mimo to rząd odmawia przyznania im tego zasiłku wychodząc z założenia, że pomocy powinien im udzielić zarząd przemysłu śledziowego, a nie fundusz ubezpieczeń narodowych. Ale zarząd przemysłu śledziowego nie chce o tym słyszeć.

Nie należy zapominać, że w państwach kapitalistycznych prawo do wyższego pracownika przez pracodawcę jest naczelną zasadą ustroju.

rybnego w Rostock (NRD) przekroczyły w maju br. o 8,4 proc. swoje zadania. Również z pełnymi ładowaniami powróciły stamtąd trawlerzy tego kombinatu. W sumie ponad 60000 cent narów ryb (centnar = 50 kg) — przeważnie karmazynów — do starczono w stanie świeżym na rynek. Duże ilości wędzonych karmazynów wysłano z zakładów przetwórczych w głąb kraju. Część ryb przerabia się na konserwy. (Sg)

Wiadomości rybackie ZE SWAIA

POŁOWY TUŃCZYKÓW

Wyniki uzyskane w Skagerraku przez rybaków duńskich w sierpniu ub. r. były słabe, a we wrześniu — dobre. Na połów wypłynęło 40 kutrów i do 24 września załogi ich odłowiły 2654 tuńczyków o łącznym ciężarze ponad pół miliona kg.

*

W 1954 r. rybacy norwescy odłowili na 433 sejnachach 9348 ton tuńczyków. Jest to znaczny wzrost w porównaniu z 1953 r., w którym wyławiano 7775 ton tych ryb. (s)

NOWA METODA PRODUKCJI LODU

Zakłady mechaniczne GRASSO w Hertogenbosch (Holandia) zaprojektowały nową automatyczną wytwórnię lodu, która ma udoskonalić dotychczasowe metody produkcji. Nowe automaty produkują blok lodu w ciągu 75 minut. Dotychczas na jego wytworzenie trzeba było 12-22 godzin.

Produkcję znacznie uproszczono. Można wytwarzać standardowe bloki lodowe o kształcie sześciangu z zaokrąglonymi narożnikami i lekko wklęsłymi ściankami bocznymi. Dzięki temu są one wygodniejsze w użyciu i składaniu. Straty powstające przy topieniu lodu są również znacznie mniejsze. Instalacja zajmuje niewiele miejsca. (g)

SPECJALNE RADIO DLA RYBAKÓW

Firma Pye Marine Ltd. z Lowestoft (Anglia) wyprodukowała ostatnio specjalny, tani radioodbiornik typu Consol Marine, przeznaczony dla rybaków. Aparat zapewnia odbiór — na falach długich i średnich — komunikatów meteorologicznych, sygnałów kierunkowych radiostacji typu Consol. Ponadto można odbierać audycje rozrywkowe.

Odbiornik ten (zasilany z baterii 12 lub 24 V) zużywa bardzo mało prądu.

Rybak i WSYPKI

1 czerwca br. o godz. 21,50 rozgłośnia szczecińska podała, że na statku - bazie „Morska Wola“ zakończono wyładunek ryb i rozpoczęto załadunek zaopatrzenia.

A tymczasem wyładunek „Morskiej Woli“ zakończono 2 czerwca, zaś 3 bm. myto i czyszczono ładownie i dopiero następnego dnia przystąpiono do załadunku. Prace te wykonywano według ustalonego harmonogramu. (Nadesłał St. Perkowski ze Swinoujścia).

Z sieci Hipolita Rybki

Kłopoty z gazikiem

Tak się złożyło, że w dniu 1 czerwca odwiedziłem Dom Rybaka w Swinoujściu. Minęło właśnie południe, kiedy nagle poczułem, że mój żołądek zaczyna zacofywać się jak niemowlę; sście. Jestem taskotliwy, nie lubię tego.

Stółkę miałem pod bokiem. Nieszczęsny, nie wiedziałem, że ta stółka pod bokiem — wyjdzie mi bokiem.

Na razie wszyscy zapowiedzieli się pomyśleć. Na obiad dawali kaszanke, kaszanke lub big, a więc zamówiłem podwójną porcję. Tymczasem przy sąsiednim stole między jakimś rybakiem, a kelnerką taki zawiązał się dialog:

GOŚĆ: — Co z tą wodą siodową? Gdzie jest gazik?

KELNERKA: — Nie wiem, może w kaszance.

Dalszego ciągu tej miłej rozmówki nie słyszałem, ponieważ postawiono przede mną apetyczną (na oko) porcję (podwójną) kaszanki.

Nie jestem tchórzliwy, natomiast byłem głodny. Zaryzykowałem — i zjadłem.

Następnego dnia byłem już w domu, a za 2 dni — w szpitalu. O godz. 13 podano obiad: mnie kaszkę, a sąsiadowi... kaszanke. Wyskoczyłem z łóżka, porwałem sąsiadowi talerz z kaszanką i z okrzykiem: truciście! — wyrzuciłem go (talerz, nie pacjenta) przez okno. Podobno pod oknem przechodził właśnie jakiś jękała. Uderzenie talerzem w głowę okazało się zbawienne: człowiek częściowo przestał

się jękać i jest obecnie radio-wym spikerem.

Z historii tej nie wynika jednak, że należy rzucać w ję-

kających się kaszankę, natomiast wynika, że zepsutej kaszanki lepiej w stółkach nie podawać.

Pech

W Piaskach, przy dawnym Domu Rybaka od dawna nieczynna jest pompa, co zmusza mieszkańców do używania wody deszczowej.

* * *

Pompa wadliwa i filtry nieczynne. To się nazywa wpaść z pompy pod rynnę.



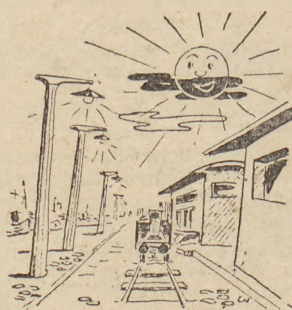
Zacządowi P.Z.G.S. w Stegnie

Gospoda w Kątach Rybackich nie wydaje obiadów. Brak tam również szklanek do piwa.

* * *

Nie ma obiadów oraz — o dziwo — szklanek do piwa brak, choć już lato. Więc sami teraz niech piją piwo, którego nawarzyli rybakom.

Wyjaśnienie



W Gdyni na nabrzeżu arkowskim często palą się w dzień lampy.

* * *

Dostałem list. Dokument ten tłumaczy lato nęgorące:

„Lampy się palą w biały dzień, więc nic tu po mnie.“

Słońce